

KS. JACEK BRAMORSKI

FORMACJA KAPLAŃSKA JAKO WEJŚCIE W „PROMIENIOWANIE OJCOSTWA” W ŚWIETLE MYŚLI JANA PAWŁA II

Wstęp

Problematyka ojcostwa duchowego wpisuje się jako bardzo istotny element w dzieło formacji kapłańskiej. Mężczyzna, wyrzekając się w sposób wolny i świadomy małżeństwa oraz płodności fizycznej, staje się dzięki lasce powołania kapłańskiego zdolny do realizowania szczególnego wymiaru ojcostwa duchowego, które polega na ukazywaniu oblicza Ojca niebieskiego.

Wezwanie do duchowego ojcostwa wydaje się bardzo istotne również ze względu na współczesny kontekst kulturowo-cywilizacyjny. Dzisiejszy człowiek, szczególnie młody, jeśli nie znajduje w środowisku rodzinnym właściwej obecności ojca, poszukuje jej wśród księży i wychowawców. Jednak formacja do duchowego ojcostwa jest dla wielu kandydatów do kapłaństwa zadaniem bardzo trudnym. Ponieważ nie zawsze dane im było doświadczyć synostwa, nie umieją przyjąć postawy ojcowskiej w relacjach duszpasterskich, szczególnie wobec dzieci i młodzieży. Dlatego łatwiejsze wydają się im być kontakty koleżeńskie, partnerskie, nie wymagające przyjęcia postawy odpowiedzialności za drugich, wymagań i bezinteresownej troski.

Formacja do duchowego ojcostwa nie może być jednak rozpatrywana tylko na płaszczyźnie psychologicznej. Od Ojca niebieskiego *bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi* (Ef 3, 15) i w Nim jest źródło wszelkiego ojcostwa. Dojrzewanie do ojcostwa duchowego jest zatem procesem wchodzenia w to jedyne, Boże „promieniowanie ojcostwa”.

Obecny pontyfikat stawia nas wobec wspaniałej postawy ojcowskiej Jana Pawła II. W czasie jego licznych podróży apostolskich, spotkań z wiernymi różnych narodowości i kultur, możemy doświadczać głębokiej prawdy o duchowym ojcostwie Papieża. Ojcostwo to wyraża się poprzez modlitwę, poprzez mocne i dobre słowa, ale przede wszystkim przez pełną naturalności i ludzkiego ciepła obecność naznaczoną serdecznością, poczuciem humoru i wielką wewnętrzną wolnością. Tytuł „Ojciec Święty”, którego używamy, zwracając się do Papieża, nie jest więc tylko grzecznościową formułą, ale wyraża głęboką prawdę o jego osobie. Ojcostwo Jana Pawła II jest spełnieniem jego słów zawartych w poetyckim misterium zatytułowanym *Promieniowanie ojcostwa*¹, które powstało przed prawie trzydziestu pięciu laty. Tekst ten jest zapisem kontemplacji i odczytywania najgłębszej dynamiki ludzkiej osoby. Patrząc na Jana Pawła II, rozumiemy, że „promieniowanie ojcostwa”, o którym pisał, nie jest jedynie poetycką przenośnią, ale konkretnym doświadczeniem jego życia. Do tego zagadnienia Ojciec Święty często powraca w swych licznych dokumentach i przemówieniach. Misterium *Promieniowanie ojcostwa* to tekst niełatwy; nie tylko w warstwie filozoficznego języka, ale przede wszystkim w treści, która dotyka bardzo osobistych doświadczeń ludzkich.

Utwór podzielony jest na trzy części. Pierwsza część jest próbą analizy świadomości mężczyzny, wiecznego Adama, który stara się zrozumieć siebie, uciekając od innych i zamykając się w samotności. W drugiej części Adam zostaje postawiony wobec rzeczywistości własnego dziecka, które wchodzi nieoczekiwanie w jego świat i pozwala zrozumieć sens ojcostwa. Część trzecia jest ponownym uświadomieniem sobie przez Adama obecności matki i jej roli w tajemnicy „bycia ojcem”. Te trzy etapy doświadczenia ojcostwa stanowią drogę od samotności do miłości.

Refleksja nad tekstem misterium *Promieniowanie ojcostwa* pozwala nam sięgnąć do samych źródeł powołania do ojcostwa duchowego i może stanowić klucz do zrozumienia jednego z najważniejszych aspektów formacji kapłańskiej.

1. Formacja kapłańska jako zmierzenie się z problemem samotności

Kandydaci, którzy wstępują do naszych seminariów duchownych, są „z ludzi brani” (por. Hbr 5, 1), także w sensie określonego kontekstu spo-

¹ K. Wojtyła, *Promieniowanie ojcostwa*, w: tenże, *Poezje i dramaty*, Kraków 1979, s. 228-258.

leczo-kulturowego i rodzinnego, który nie pozostaje bez wpływu na kształtowanie się ich osobistych postaw, doświadczeń i wrażliwości. W ostatnich dziesiątkach lat ojcostwo weszło w głęboki kryzys. Istnieje wiele przyczyn tego niepokojącego zjawiska, a do najważniejszych należą: rozbicie życia małżeńskiego i rodzinnego, czynniki społeczne, ekonomiczne, psychologiczne oraz religijno-duchowe. Wydaje się, że „wspólnym mianownikiem” wszystkich tych różnorodnych przyczyn kryzysu ojcostwa jest niewłaściwe przeżywanie samotności.

Kiedy młody mężczyzna wywodzi się z rodziny niepełnej lub naznaczonej konfliktem, jego obraz ojca od samego początku jest zniekształcony. U kandydatów do kapłaństwa przejawia się to w lęku przed podjęciem ostatecznej decyzji przyjęcia święceń kapłańskich „na całe życie”, w przesadnym indywidualizmie, koncentrującym się wyłącznie na własnych potrzebach i pragnieniach, nastawieniu roszczeniowym: „wszystko mi się należy” i nieumiejętności przyjmowania bezinteresownej odpowiedzialności za innych. Postawa taka prowadzi do głębokiej frustracji i poczucia samotności. Trafnie opisuje to Jan Paweł II w adhortacji *Pastores dabo vobis: Dorastająca i dojrzała młodzież bardzo często stara się wypełnić tę samotność różnego rodzaju zastępczymi formami przeżyć, bardziej lub mniej jaskrawymi formami hedonizmu, ucieczką od odpowiedzialności. Młodzi (...) w obliczu wezwania do wyboru drogi życiowej, uwzględniającej wymiar duchowy i religijny oraz potrzebę solidarności, pozostają z konieczności obajętni i niemal sparaliżowani*².

Rozwój cywilizacji technicznej, wymagający od mężczyzn wielkiego zaangażowania zawodowego, prowadzi do ciągłego „braku czasu” i pośpiechu, które negatywnie wpływają na życie rodzinne. Obecna kultura naznaczona jest dążeniem do osiągnięcia za wszelką cenę sukcesu, rywalizacją i wzajemną zazdrością. Takie postawy osłabiają relacje międzyludzkie, a szczególnie te, które rozgrywają się na płaszczyźnie ojciec-syn. Mamy dziś do czynienia ze zjawiskiem „ucieczki ojca” od odpowiedzialnego realizowania swego ojcostwa. Ojciec, nie mogąc sprostać swemu zadaniu, wycofuje się w pracę zawodową, w życie towarzyskie oraz w nadużywanie alkoholu³. Istnieje niebezpieczeństwo, aby tej postawy - „ucieczki” - nie powielił syn, który obrał drogę do kapłaństwa. „Ucieczka ojca” rodzi bowiem samotność i pustkę, która, gdy nie będzie duchowo „przepracowana” i właściwie wypełniona, zostaje „zaszczepiona innym”⁴.

² *Pastores dabo vobis*, 7, (PDV).

³ Por. *Historia ojców i ojcostwa*, red. J. Delumeau, D. Roche, Warszawa 1995, s. 9; R. Bly, *Żelazny Jan. Rzecz o mężczyznach*, Poznań 1993, s. 112-117.

⁴ Por. K. Wojtyła, *Promieniowanie ojcostwa*, dz. cyt., s. 234.

Jednak źródła kryzysu ojcostwa nie ograniczają się jedynie do czynników społeczno-psychologicznych. Wydaje się, że najistotniejsze zagrożenia ojcostwa wypływają z niewłaściwej postawy religijnej i duchowej. Odrzucenie Boga jako Ojca i Dawcy wszelkiego istnienia, myślenie, że „można się bez Niego obejść”⁵, uderza w konsekwencji w człowieka i w jego doświadczenie ojcostwa. Bez Boga człowiek, pogrążając się w samotności, przestaje rozumieć siebie, swoje powołanie i sens istnienia. Jeśli chwycie się wiara w Boga, wówczas miłość ludzka, której wyrazem jest ojcostwo, traci swój fundament. Ateizm praktyczno-egzystencjalny i odpowiadająca mu wizja życia przesiąknięta sekularyzmem prowadzi do tego, że *człowiek całkowicie zajęty sobą, nie tylko stawia siebie w centrum wszelkiego zainteresowania, lecz śmie twierdzić, że jest zasadą i racją całej rzeczywistości*⁶.

Nakreślona powyżej sytuacja, pomimo obecnych w niej aspektów negatywnych, powinna być odczytana jako wezwanie do budowania przez kapłanów w sposób wolny i świadomy duchowego ojcostwa. Dziś wielu ludzi, nie tylko młodych, ale i starszych, oczekuje od duszpasterza ojcowskiego wsparcia. Jest to nowe i wielkie wyzwanie naszych czasów. Adhortacja *Pastores dabo vobis* podkreśla, że ludzie współcześni, często skazani na samotność, zwłaszcza w wielkich aglomeracjach, stają się szczególnie wrażliwi na takie cechy duszpasterzy, jak gotowość zrozumienia, przebaczenia i pocieszenia⁷. Szczególnym sposobem realizowania ojcostwa duchowego jest sprawowanie sakramentu pokuty i kierownictwo duchowe. Ojciec Święty Jan Paweł II w książce *Dar i Tajemnica* zauważa: *Kapłan jest świadkiem i narzędziem Bożego Miłosierdzia! Jak ważna jest posługa konfesjonau w życiu kapłana! To właśnie w konfesjonale jego ojcostwo duchowe realizuje się w sposób najpełniejszy*⁸. Czy dająca się zauważyć „ucieczka” kapłanów od tego zadania nie jest wynikiem lęku przed przyjmowaniem na siebie roli ojca? Czy nie jest łatwiejsze zamknięcie się w samotności?

Problem samotności w życiu kapłana podejmuje Jan Paweł II w *Pastores dabo vobis*, wzywając do przezwyciężenia jej negatywnych aspektów. Dlatego formacja kapłańska powinna zmierzać do ukształtowania *samotności wypełnionej obecnością Chrystusa, który jest pośrednikiem między nami a Ojcem, w jedności Ducha Świętego*⁹.

⁵ PDV 7.

⁶ Tamże

⁷ Por. PDV 43.

⁸ Jan Paweł II, *Dar i Tajemnica*, Kraków 1996, s. 84.

⁹ PDV 74.

Duchowym *itinerarium* tego procesu formacyjnego jest pierwsza część misterium *Promieniowanie ojcostwa*, w której autor dokonuje analizy świadomości mężczyzny noszącego symboliczne imię Adam. Stworzony „na obraz i podobieństwo Boże”, Adam próbuje jednak programować własne życie „na swój obraz i podobieństwo”, tak jakby Boga nie było. Ta egocentryczna autoformacja realizuje się przez samotność, ucieczkę od innych, lęk przed głębszym zaangażowaniem i odpowiedzialnością, po to, aby zyskać i wygrać siebie. Taką postawę streszczają słowa Pana Jezusa odnoszące się do człowieka, który *chce zachować swoje życie...*¹⁰.

Rozpoczynając analizę samotności autor zaznacza: *Trudno mi o tym myśleć*, Adam zaś dodaje: *Trudne mam imię*¹¹. Rzeczywiście, zagłębienie się w duchowe doświadczenie samotności dużo kosztuje, a nawet boli. Łatwiej jest wędrować „po powierzchni”, unikając podstawowych pytań i uciekając przed próbą odpowiedzi na nie. Wydaje się jednak, że formacja do kapłaństwa musi zmierzać do tego, aby doprowadzić młodego człowieka do wolnego i świadomego zmierzenia się z problemem samotności. Poznanie prawdy o tym aspekcie swego człowieczeństwa jest bowiem drogą duchowego dojrzewania.

Adam mówi: *Zdecydowałem o pewnym człowieku, by go wyłączyć przed nawias i z kolei podstawić jakby wspólny mianownik pod dzieje wszystkich ludzi. Niech będzie obecny we wszystkich, a zarazem niechaj nie będzie żadnym z nich. Potem przyjrzałem się uważnie temu człowiekowi i rozpoznałem: to jestem ja sam*¹². Wydaje się, że symbole „nawiasu” i „wspólnego mianownika” wyrażają paradoks postawy, która głosząc, że jest się dla „każdego”, nie chce „sparzyć się” w spotkaniu z konkretnym człowiekiem i zachowuje wobec niego pełen rezerwy dystans. „Kochając wszystkich”, jakby *ex professo*, nie jesteśmy często zdolni, aby być naprawdę blisko kogokolwiek, by rozpoznać człowieka „po imieniu”, a nie tylko jako kolejny *casus* duszpasterski. *Chociaż jestem jak człowiek, którego można wyłączyć przed nawias i znów podstawić pod dzieje wszystkich ludzi, jakby ich wspólny mianownik – to jednak pozostaję samotny. (...) Samotności nikt nie nazywa grzechem*¹³. Jednak zamknięcie się w sobie, tworzenie swojego, prywatnego „świata”, niedostępnego dla innych, tylko pozornie nie jest grzechem. Zapatrzenie w siebie, zdeterminowanie sobą spychają człowieka w samotność, która sprzeciwia się miłości. Taka samotność jest utrwalonym egoizmem, nieustannym wybieraniem

¹⁰ Por. Łk 17, 33.

¹¹ K. Wojtyła, *Promieniowanie ojcostwa*, dz. cyt., s. 233-234.

¹² Tamże, s. 234.

¹³ Tamże.

własnego „ja”, ciągłym lękiem, aby ocalić samego siebie¹⁴. Adam staje się samotnym po to, by innym samotność zaszcześcić. Kapłan, który w taki sposób przeżywałby swoją samotność, czyniłby innych samotnymi, zabierając im to, co powinien ofiarować, co w pewien sposób należy się innym z niego.

Adam wadzi się ze Stwórcą: *Mnie mogłeś pozostawić samotnym od nich. Byłby sobie Adam zewnętrzny – ten by kwitł i rozrastał się, i byłby Adam wewnętrzny – samotny*¹⁵. Te słowa doskonale charakteryzują niebezpieczeństwo rozgraniczenia w życiu kapłańskim tego, co „wewnętrzne” od tego, co „zewewnętrzne”, a od tego już blisko do gry pozorów i duchowego rozbitcia. Rodzi się bowiem swoisty dualizm pomiędzy słowem a czynem, modlitwą a odniesieniem do człowieka, duchowością a pracą apostołską. Ten dualizm, wyrastający z niewłaściwie przeżywanego samotności, może zostać przewyciężony przez przyjęcie daru duchowego ojcostwa, który warunkuje integralność życia i posługi kapłańskiej. Wiąże się to z ofiarniczym sensem kapłaństwa. Dualizm postawy „zewewnętrznej” i „wewnętrznej”, obecny w różnych religiach, szczególnie uwidaczniał się w rytach ofiarniczych, dokonujących się „na zewnątrz” człowieka. Chrystus wyzwala nas z takiego pojmowania kultu ofiarniczego. Nie oznacza to bynajmniej, że w życiu chrześcijan nie ma miejsca na ofiarę. Jednak radykalna nowość ofiary chrześcijańskiej polega na tym, że nie jest już ona „na zewnątrz” życia, ale jest samym życiem. Sam Chrystus stał się ofiarą, ołtarzem i kapłanem, który ofiaruje się nam w swoim Ciele i Krwi, aby dać nam zdolność do dawania się innym, a przez to wpisać nas w tajemnicę ojcostwa duchowego. Dlatego obraz Chrystusa, jako Kapłana i Żertwy, musi być obecny w powołaniu każdego księdza. Podkreśla to wyraźnie Ojciec Święty Jan Paweł II w książce *Dar i Tajemnica*, cytując słowa *Listu do Hebrajczyków*: *Chrystus, (...) jako arcykapłan dóbr przyszłych (...) nie przez krew kozłów i cielców, lecz przez własną krew wszedł raz na zawsze do Miejsca Świętego, zdobywszy wieczne odkupienie*¹⁶.

Taka droga do duchowego ojcostwa nie jest jednak łatwa do zaakceptowania. Adam staje na pograniczu ojcostwa i samotności i mówi o sobie: *Nie mogłem udźwignąć ojcostwa, nie mogłem mu sprostać. Czulem się całkowicie bezradny – i to, co było darem, stało się dla mnie brzemieniem. Zrzuciłem ojcostwo jak brzemię. Czyż zresztą miałem być ojcem? Czy tylko kojarzyć się stale w myślach i czynach ludzi z ideą Ojca?*¹⁷.

¹⁴ Por. J. Góra, *Grabiąc ściernisko*, Poznań 1989, s. 116-120.

¹⁵ K. Wojtyła, *Promieniowanie ojcostwa*, dz. cyt., s. 235.

¹⁶ Hbr 9, 11-14; por. Jan Paweł II, *Dar i Tajemnica*, dz. cyt., s. 77-78.

¹⁷ K. Wojtyła, *Promieniowanie ojcostwa*, dz. cyt., s. 234-235.

*W kapłaństwie nie wystarczy jednak tylko kojarzyć się z ideą Ojca, trzeba być ojcem, przepuszczając promieniowanie Bożego Ojcostwa, przelamując je, jak w pryzmacie, w sobie samym*¹⁸. Okazuje się jednak, że Adam nie jest w stanie wejść o własnych siłach na ten stopień przyzywającej go dojrzałości, nie umie odczytać wezwania, jakie zostało wpisane w jego własne człowieczeństwo. Zapatrzony w siebie boi się ojcostwa i w samotności próbuje szukać schronienia przed wielkością, jaka została w nim złożona przez Stwórcę.

Adam jest archetypem mężczyzny. Jednocześnie to imię przywołuje postać pierwszego człowieka i sytuację opisaną na początku Księgi Rodzaju. Grzech pierwszych rodziców był wzniesieniem muru wrogości międzyosobowej. Po grzechu człowiek zrozumiał, że jest „nagi”, samotny, oddzielony od „drugiego”. Tym „drugim” jest zarówno Bóg, jak i człowiek oraz cały świat stworzony. Grzech jest zburzeniem pierwotnej jedności całego kosmosu, prakomunii. Kulminacją tej wrogości stanowi bratobójstwo dokonane przez Kaina. Dla „zbawienia” własnej egzystencji człowiek broni się przed innymi, ustalając zasady i prawa separacji. A przecież życie ludzkie, zdaniem Jana Pawła II, rozgrywa się bardziej w relacji personalnej „ja-ty”, niż w samym tylko „ja”. Alienacja, jako antyteza uczestnictwa, oznacza ograniczenie, a nawet eliminację tego wszystkiego, przez co człowiek jest dla człowieka „drugim ja”. Gdy „ja” jest odseparowane, pozbawione kontaktu z innymi, w konsekwencji nie zostaje objawione w pełni nawet samemu sobie. Zanikają wówczas w relacjach międzyludzkich takie pojęcia jak: „bliźni”, „syn”, „ojciec”; pozostaje natomiast określenie: „inny”, „obcy”, a nawet „wróg”. Relacja „ja-ty”, tak ważna w doświadczeniu ojcostwa, otwiera bezpośrednio człowieka na człowieka. Osoba najpełniej się realizuje, gdy staje się „darem z siebie samej”, szczególnie we wzajemnym odniesieniu „ojciec-syn”.¹⁹

Adam, na skutek grzechu, nie jest w stanie o własnych siłach zbudować jedności i przez to wejść w „promieniowanie ojcostwa”. Chrystus Kapłan, poprzez swoją śmierć i zmartwychwstanie, burzy „mur wrogości”, mur ludzkiego lęku, samotności, egocentryzmu i sprawia, że zdolni jesteśmy przekroczyć dystans dzielący nas od „drugiego”. To przywracanie jedności w Chrystusie jest drogą prowadzącą do Ojca, który jest źródłem wszelkiego ojcostwa. Wyraża to św. Paweł w *Liście do Efezjan: Ale teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzy niegdyś byliście daleko, staliście się*

¹⁸ Tamże, s. 235.

¹⁹ Por. K. Wojtyła, *Uczestnictwo czy alienacja*, „Summarium”, 7 (1978), s. 7-16; tenże, *Osoba: podmiot i wspólnota*, „Roczniki Filozoficzne”, 24 (1976), s. 5-39.

bliscy przez krew Chrystusa. (...) On, który obie części ludzkości uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur – wrogość. (...) Przez Niego jedni i drudzy w jednym Duchu mamy przystęp do Ojca (Ef 2, 13-18).

2. Formacja kapłańska jako przełamanie samotności i wezwanie do ojcostwa

Formacja kapłańska jest w swym najgłębszym wymiarze „dziełem Ducha”²⁰, który uzdrowia i przemienia wnętrza powołanych. Jak podkreśla soborowy dekret *Optatam totius*, formacja powinna być tak prowadzona, aby alumnii nauczyli się żyć w zażyłej i nieustannej łączności z Ojcem przez Syna w Duchu Świętym²¹.

To „dzieło Ducha” w sercu kandydata do kapłaństwa jest zbawczym wyzwoleniem z jałowej i egocentrycznej samotności oraz stopniowym wprowadzaniem w tajemnicę duchowego ojcostwa. Kard. Karol Wojtyła w misterium *Promieniowanie ojcostwa* przeprowadza bardzo wnikliwą analizę tego procesu formacyjnego. Jest to opis o ogromnym ładunku treści mistycznej, nie pozbawiony również dramatycznego napięcia. Analiza „dzieła Ducha” to jakby scenariusz „wchodzenia” Boga w rzeczywistość człowieka, „wchodzenia”, które ma swoje prazródło w misterium Wcielenia.

Towarzyszy temu walka. Płaszczyzną tej walki jest słowo „moje”. Spotkanie Boga z człowiekiem, które dokonuje się w wydarzeniu powołania, polega w istocie na gotowości oddania tego, co „moje”. Jan Paweł II podkreśla często, że *rozumienie wartości powołania kapłańskiego (...) jest uznaniem sensu życia jako wolnego i odpowiedzialnego daru z siebie dla innych*²², dla Chrystusa i Kościoła. Adam próbuje bronić barier i schematów, które zbudował wokół siebie: *Czyż musiałeś dotknąć mojej myśli Twoim poznaniem, które jest Rodzeniem? Czy musiałeś dotknąć mojej woli tą miłością, która jest Spełnieniem? Ja nie potrafię tak rodzić! We mnie miłość nigdy się nie spełnia. I dlatego zawiodłeś się na mnie. Czyż nie wołałem od razu: pozostaw mi moją samotność? Wiem, że wołałem wbrew sobie. Ale bardziej jeszcze – wbrew Tobie*²³. Formacja kapłańska powinna zmierzać do tego, aby powołany człowiek mógł powtórzyć za Chrystusem słowa wypowiedziane przez Niego do Ojca w *Modlitwie*

²⁰ PDV 45.

²¹ *Optatam Totius* 8.

²² PDV 8.

²³ K. Wojtyła, *Promieniowanie ojcostwa*, dz. cyt., s. 235.

Arcykapłańskiej: Wszystko moje jest Twoje. Tylko w ten sposób, niejako w konsekwencji *Twoje może stać się moim* (por. J 17, 10). Jednak wejście w postawę „miłości daru”, która jest warunkiem „promieniowania ojcostwa”, nie dokonuje się bezboleśnie. Zgodzić się na oddanie tego, co „moje”, oznacza przyjęcie ogolocenia, rezygnacji z tego, co wydaje się, że po ludzku nam przysługuje i z osób, które chcielibyśmy zatrzymać tylko dla siebie. Nie jest łatwo zrozumieć sens „tracenia” w kontekście współczesnej mentalności nastawionej na sukces i na zdobywanie. Ojciec Święty Jan Paweł II podkreśla, że formacja kapłańska powinna być skoncentrowana wokół logiki *daru z siebie, który jest źródłem i syntezą miłości pasterskiej*²⁴. Paradoxs Ewangelii polega na tym, że właśnie przez to, co umiemy stracić, możemy siebie ocalić według słów Chrystusa: *Kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa* (Łk 9, 24). W tym kontekście żyje prawdziwie ten, kto „traci”, a ten kto potrafi „utracić wszystko”, potrafi „wszystko zachować”. J. B. Lotz nazywa to *zachowaniem przez utratę*²⁵. Sobór Watykański II natomiast podkreśla: *Człowiek będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego*²⁶.

Kard. Karol Wojtyła przeprowadza głęboką analizę egzystencjalnego wymiaru słowa „moje”: *Lękam się słowa «moje», choć równocześnie miłuję to, co w nim się zawiera. Lękam się, gdyż słowo to stawia mnie zawsze wobec Ciebie. Analiza słowa «moje» prowadzi mnie zawsze do Ciebie. I oto wolę nawet zrezygnować z posługiwania się nim, niż odnajdywać w Tobie jego ostateczny sens. Chcę bowiem wszystko mieć przez siebie, a nie przez Ciebie. Jest to nonsens – ilu jednak ludzi zaprzęгло się w służbę tego nonsensu?*²⁷ Ostatecznie jednak trzeba zrozumieć, że broniąc uparcie tego, co „moje”, nigdy nie zrealizujemy w pełni zawartej w tym słowie treści. Bo przecież ja jestem bardziej Twój, niż mój, jak powie Adam²⁸. Tylko to, co „Twoje”, może nadać sens temu, co „moje”. Dlatego naprawdę jedyną drogą, by ocalić „moje”, jest pozwolić „pokonać się” i poprowadzić temu, co zawiera się w słowie „Twoje”. Jest to osiągnięcie duchowej dojrzałości, o której Jezus mówił Piotrowi: *Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie*

²⁴ PDV 23.

²⁵ J. B. Lotz, *Wprowadzenie w medytację*, Kraków 1983, s. 132.

²⁶ *Gaudium et Spes* 24.

²⁷ K. Wojtyła, *Promieniowanie ojcostwa*, dz. cyt., s. 236.

²⁸ Tamże, s. 235.

chcesz (J 21, 18). Tylko, że w rezultacie to „dokąd nie chcesz” ukazuje prawdę, iż Bóg nigdy nie jest przeciwko nam, choć czasami przeprowadza swój plan inaczej niż tego byśmy sobie życzyli. Kard. Karol Wojtyła zauważa: *Ty jednak przeprowadzasz swój plan. Jesteś stanowczy i plany Twoje są nieodwracalne. Najdziwniejsze zaś jest to, co zawsze okazuje się w końcu: że nigdy nie jesteś przeciwko mnie. Wchodzisz w to, co ja nazywam samotnością, i rozbijasz opór, który Ci stawiam. (...) Powoli mnie samego zaczynasz rozwijać od wewnątrz. Kształtujesz mnie i rozwijasz wbrew temu, co wyobrażam sobie o własnym ja i o wszystkich ludziach – a jednak czynisz to zgodnie z tym, czym jestem. (...) Czyż jednak mogę się temu dziwić, że jesteś silniejszy we mnie ode mnie*²⁹.

Formacja kapłańska polega na tym „rozwijaniu od wewnątrz” i prowadzi do przyjęcia duchowego ojcostwa, a dokładniej do „wejścia w promieniowanie Ojca”, który nie zatrzymuje dla siebie nic, który „traci”, aby inni mogli zyskać. Ziarno pszeniczne wpadłszy w ziemię musi obumrzeć, aby przynieść owoc. Dopóki nie obumrze, zostanie samo (por. J 12, 24). Takie jest prawo natury i najgłębsza dynamika ludzkiego ducha. Podobnie jest z drzewem ogolonym z kwiatów po to, by rozpoczęło się dojrzewanie owoców. Nie można bowiem jednocześnie kwitnąć i owocować. Niestety często usiłujemy tak właśnie żyć, bojąc się, że bez „kwiatów”, bez naszych sukcesów, prestiżu, osiągnięć przestaniemy być atrakcyjni, ciekawi, wzbudzający szacunek. Dlatego trwamy uparcie w postawie „wiecznych chłopców”, uciekających przed odpowiedzialnością za innych i broniących się przed wejściem w „promieniowanie ojcostwa”. Jak w dziecięcej piosence: „Chłopcy, dziewczynki razem bawmy się, karuzela czeka...” Lata lecą, a my ciągle na karuzeli... Zaś nowe pokolenia młodych rozglądają się po świecie, szukając nie kumpli, lecz ojców, którzy potrafiliby wysłuchać, zrozumieć, a przede wszystkim przekazać im życie łaski. Ojcowie umieją przyjąć odpowiedzialność i za cenę swej samotności ofiarowywać dzieciom obecność kochającego serca. To prawda, że bycie ojcem czasem boli, ale tylko w ten sposób mężczyzna może zrealizować swe najgłębsze powołanie.

Nie zawsze to rozumiemy i pełni pretensji pytamy: *Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż więc otrzymamy? A Jezus odpowiada: Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól, wśród przesładowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym* (Mk 10, 28-30). Gdy

²⁹ Tamże, s. 236-237.

w „promieniowaniu ojcostwa” „moje staje się Twoim, a Twoje moim”, kapłan otrzymuje „stokroć więcej” niż utracił, „stokroć więcej” niż mógłby kiedykolwiek zaprzagnąć. Oddanie „mojego” Bogu powoduje wzrost świadomości i nieoczekiwane zwiększenie duchowych możliwości człowieka. „Dar z siebie” jest tylko pozorną stratą. Bóg bowiem zwraca człowiekowi ofiarowane mu wartości zwielokrotnione i wzbogacone Nim samym. Na tym polega charyzmat duchowego ojcostwa.

3. Być ojcem, czyli narodzić się na nowo

Adam wyznaje: *Chcesz, abym miłował. (...) Nie pozostaje nic z tej samotności, którą usiłuję przeciwstawić się Tobie*³⁰. Proces formacji doprowadza do momentu, w którym człowiek wyzwolony zostaje z samotności, której nie chciał zamienić na miłość. Wskazanie tego punktu wydaje się faktem niezwyklej wagi w dojrzewaniu do ojcostwa. *Trafiasz do mnie przez dziecko*³¹. Adam, skoncentrowany dotychczas tylko na sobie, zaczyna troszczyć się o dziecko. Miłość nie jest bowiem czymś, co się ma tylko dla siebie, ale jest zadaniem, które otwiera zupełnie nowe perspektywy. Adam, egoistyczny oblubieniec, powoli przeistacza się w ojca na obraz i podobieństwo samego Stwórcy. Tak jak w Kanie Galilejskiej Chrystus zamienił wodę w wino, tak w procesie formacji kapłańskiej przekształca samotność w ojcowską miłość.

Mężczyzna staje się ojcem przez własne dziecko. To ono uczy go być ojcem. *Powraca się do ojca przez dziecko. (...) Trzeba wejść w promieniowanie ojcostwa, w nim dopiero wszystko staje się rzeczywistością pełną*³². Ojcostwo jest wielkością człowieka, jest jego pełnią. Nie powstaje ono przypadkowo, ale jest wynikiem długiego procesu formacji i duchowego dojrzewania. Jest powtórnym narodzeniem się. Formacja kapłańska musi być narodzeniem się na nowo według słów Jezusa skierowanych do Nikodema: *Jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego* (J 4, 3). Nie polega to na cofaniu się, jak błędnie myślał Nikodem, ale na rozwoju, na pójściu naprzód. Wchodząc w promieniowanie ojcostwa, człowiek rodzi się jakby od wewnątrz. Dziecko rodzi ojca w ojcu. A jednocześnie ojciec, aby wzrastać w ojcostwie, musi stać się dzieckiem. Adam wypowiada znamienne słowa: *Po jakimś długim*

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże.

³² Tamże, s. 239.

czasie zdołałem zrozumieć, że nie chcesz, ażebym był ojcem, nie stając się dzieckiem. Dlatego właśnie przeszedł na świat Twój Syn³³.

Zaczerpnięta z dogmatu o Trójcy Świętej formuła: „ja będę w tobie, a ty we mnie”, promieniuje na całe misterium. Relacja Ojca do Syna i Syna do Ojca jest fundamentalną rzeczywistością i najczytelniejszym wyrazem Bożej miłości, która realizuje się w ojcostwie. J. Daniélou podkreśla, że *ojcostwo Boga oznacza najpierw, że wszystko pochodzi od Niego, że On jest początkiem, «arche», pierwotną zasadą*³⁴. Ojcostwo duchowe ma swój jedyny wzór i początek (*arche*) w życiu Trójcy Świętej, gdzie Ojciec rodzi Syna w Duchu Świętym, co precyzyjnie wyrażają dogmaty chrystologiczne IV wieku. W tym kontekście uwydatnia się „relacyjny” charakter tożsamości kapłańskiej, która *wypływa z głębi niepojętej tajemnicy Boga, czyli z miłości Ojca, łaski Jezusa Chrystusa i daru jedności Ducha Świętego*³⁵. Znajomość Ojca i pełnienie Jego woli jest treścią misji Chrystusa. Ojciec odsłania przed Nim wszystko, bo Go miłuje. Chrystus jasno o tym mówił: *Ojciec jest we Mnie, a Ja w Ojcu* (J 10, 38). Szczególnie Ewangelia według św. Jana pełna jest opisów relacji Ojca do Syna i Syna do Ojca. *Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie. Gdybyście Mnie poznali, znalibyście i mojego Ojca. (...) Rzekł do Niego Filip: Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy. Odpowiedział mu Jezus: Filipie tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca. Dlaczego więc mówisz: Pokaż nam Ojca? Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie?* (J 14, 6-10).

Dlatego formacja do duchowego ojcostwa musi być zakorzeniona w nieustannym doświadczaniu synostwa Bożego w Jezusie Chrystusie. Jan Paweł II zwraca uwagę na „synowski wymiar” kapłaństwa: *Duch Syna (por. Ga 4, 6) upodabnia nas do Jezusa Chrystusa i pozwala nam uczestniczyć w Jego synowskim życiu, to znaczy w Jego miłości do Ojca i do braci*³⁶. Aby kapłan mógł stawać się duchowym ojcem, by jego posługa mogła być owocna, musi stale czerpać ze źródła, jakim jest Bóg. Ojcostwo duchowe jest w swej istocie rzeczywistością ontologiczną i personalną, zakorzenioną w misterium trynitarnym. Adhortacja *Pastores dabo vobis* stwierdza: *Tożsamość kapłańska ma swoje źródło w Trójcy Przenajświętszej*³⁷. Ukazuje to ewangeliczny obraz winnego krzewu i latorośli: *Ja je-*

³³ Tamże.

³⁴ J. Daniélou, *Trójca Święta i tajemnica egzystencji*, Kraków 1994, s. 53.

³⁵ PDV 12.

³⁶ PDV 19.

³⁷ PDV 12

stem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić (J 15, 5). W tym kontekście można wyraźnie zauważyć, że każde ojcostwo duchowe, które nie jest złączone z Chrystusem i nie ma swego źródła w ojcostwie Bożym, staje się parodią, biorąc swój początek od Szatana, „ojca wszelkiego kłamstwa”. Każde więc ojcostwo, które nie uznaje „ojcostwa na niebie” (por. Ef 3, 15), stanowi zaprzeczenie prawdziwego ojcostwa, stając się deprawacją ludzkiej natury, prowadzącą do różnych form zniewolenia, manipulacji prezentowanych przez wielu współczesnych *guru*³⁸. To chyba znaczy „mieć diabła za ojca” czyli pretendować do roli tego, który źródła ojcostwa próbuje doszukiwać się w samym sobie. Żaden człowiek nie jest bowiem tym, który stwarza życie, ale raczej tym, który je otrzymuje. Otrzymać zaś życie można tylko „będąc synem”. Kard. Karol Wojtyła zauważa to niebezpieczeństwo w pokusie Adama, który wszystko chce „mieć przez siebie, a nie przez Ciebie”. Do takiego „ojcostwa” kusił diabeł pierwszych rodziców w raju, proponując im sięgnięcie po atrybut Bożego ojcostwa i „bycia jako Bóg” (por. Rdz 3, 5).

Na płaszczyźnie wyłącznie ludzkiej miłość jest ryzykiem i dlatego musi odnaleźć swój fundament w Chrystusie: *Dlaczego zadateś mi miłość, która we mnie musi być ryzykiem? – Oto Twój Syn bierze na siebie całe ryzyko miłości. (...) Z przerażeniem myślę o ogromie Jego miłości. Ileż wziął na Siebie? Do jakich przeniknął próżni? Ileż musi zapełnić Sobą. (...) Także ja mogłem stać się synem? Nie chciałem nim być. Nie chciałem przyjąć cierpienia, jakie stwarza ryzyko miłości. Myślałem, że mu nie sprosztam. Byłem za bardzo zapatrzony w siebie – wtedy miłość jest najtrudniejsza. (...) Twój Syn pragnie wejść w moją samotność. Pragnie tego, bo miłuje. Samotność sprzeciwia się miłości. Na granicy samotności miłość musi stać się cierpieniem: Twój Syn cierpiał*³⁹. Odpowiedź na pytanie o sens cierpienia, sens Krzyża w dojrzewaniu do ojcostwa przynosi Matka. Ona jest symbolem Kościoła (*Ecclesia*), który gromadzi dzieci, by poprowadzić je do Boga Ojca i uczy kapłana-obłubieńca ojcowskiego sensu jego powołania, wprowadzając go w misterium duchowego rodzenia. Macierzyństwo Kościoła jest wyrazem i dopełnieniem ojcostwa Bożego. *Nie lękaj się. To musi boleć. Jest to ból podobny do bólów rodzenia. Kobieta wie o rodzeniu niepomierne więcej niż mężczyzna. Wie zwłaszcza przez cierpienie, które łączy się z rodzeniem. Jedno i drugie jest tajemnicą*⁴⁰. Kontynuację myśli dotyczącej tajemnicy duchowego rodzenia spotykamy

³⁸ Por. M. I. Rupnik, *Nel fuoco del rovetto ardente*, Roma 1996, s. 104-105.

³⁹ K. Wojtyła, *Promieniowanie ojcostwa*, dz. cyt., s. 238.

⁴⁰ Tamże, s. 239.

w nauczaniu Ojca Świętego Jana Pawła II. W Liście do kapłanów na Wielki Czwartek z 1988 roku Papież przypomina, że prawda o macierzyństwie Kościoła, który na wzór macierzyństwa Maryi „bolejąc rodzi” (por. Ga 3, 19) synów do nowego i nieśmiertelnego życia, powinna być bliska kapłańskiej świadomości. Maryja bowiem jako pierwowzór Kościoła ma swój udział w przeżywaniu przez kapłana „ojcostwa w duchu”. Doświadczenie to jest głęboko wpisane w sam rdzeń kapłańskiej i duszpasterskiej posługi. Ojciec Święty pyta kapłanów: *Czy Pawłowa analogia o rodzeniu w boleściach nie jest nam wszystkim bliska w wielu sytuacjach, w których i my również zostajemy wciągnięci w duchowy proces «rodzenia» i «odradzania się» człowieka z mocy Ducha-Ożywiciela? Najwięcej mogłyby o tym powiedzieć konfesjonały na różnych miejscach świata – i nie tylko one. (...) Trzeba na nowo przemyśleć tę tajemniczą prawdę o naszym powołaniu: to rodzicielstwo ducha. (...) Chodzi więc o taki rys naszej kapłańskiej osobowości, który oznacza jej apostołską dojrzałość i duchową płodność*⁴¹.

Uczestnictwo kapłana w tajemnicy duchowego „rodzenia” ukazuje głęboką motywację celibatu. Jan Paweł II pisze: *Rezygnujemy z ojcostwa «wedle ciała», ażeby dojrzało w nas i rozwinęło się ojcostwo «wedle ducha»*⁴². Formacja kapłańska powinna zatem zmierzać do tego, aby celibat został przyjęty z miłością, na podstawie wolnej i nieustannie odnawianej decyzji jako bezcenny dar Boga, (...) jako szczególny udział w ojcostwie Boga i w płodności Kościoła⁴³. Przetworzona miłością samotność i związany z nią celibat jest ojcowskim źródłem rodzenia wspólnoty. Hans Urs von Balthasar zauważa, że Kościół narodził się z dokonanej w samotności ofiary Chrystusa na Krzyżu⁴⁴. Do włączenia się w tę ofiarę samotności jako „bycie dla”, owocujące duchowym ojcostwem, jest wzwany każdy kapłan. Ksiądz pozostaje sam, aby imi nie byli samotni.

Takie przeżywanie sensu celibatu kapłańskiego wiąże się z formacją do właściwego przeżywania wolności. Nie chodzi tu bowiem o „wolność niezależną od wartości”, ale „wolność ukształtowaną przez wartość”, nie tylko o „wolność od” lecz przede wszystkim „wolność dla”⁴⁵. Wolność ma być zatem kształtowana przez prawdę i miłość rozumianą jako „bezintere-

⁴¹ Jan Paweł II, *List do kapłanów na Wielki Czwartek*, 25.03.1988.

⁴² Tamże.

⁴³ PDV 29.

⁴⁴ Por. H. U. von Balthasar, *Theodramatik IV*, Einsiedeln 1983, s.185.

⁴⁵ Por. S. T. Pinckaers, *Źródła moralności chrześcijańskiej*, Poznań 1994, s. 338-339.

sowny dar z samego siebie”⁴⁶. Nasza wolność, nasze pełne władanie sobą zaczyna się tam, gdzie już nie należymy do siebie. Zaczynamy stawać się sobą dopiero wówczas, gdy przestajemy trzymać się kurczowo samych siebie, gdy potrafimy, ofiarując się innym, wejść w „promieniowanie ojcostwa”. W tym sensie tylko rezygnując z siebie możemy się spełnić⁴⁷.

Kard. Karol Wojtyła przeprowadza bardzo wnikliwą analizę tego procesu formacyjnego, który można określić jako swoistą „absorpcję wolności przez miłość”. *Nie chciałem znajdować siebie w tobie. Lecz teraz się stało, że chcę. Teraz muszę siebie w tobie znajdować, jeśli ciebie mam w sobie znaleźć. Czy rozumiesz, że w takim razie już nie jesteś całkiem wolny? Miłość bowiem nie pozostawia swobody chcenia i temu, kto miłuje i temu, kogo miłuje – a jednocześnie miłość jest wyzwoleniem z wolności, wolność bowiem sama dla siebie byłaby straszna. Jestem zniewolony miłością. (...) Równocześnie jestem przez miłość wyzwolony z wolności i ty także, jestem wreszcie wyzwolony z samotności, której nie chcę zamienić na miłość*⁴⁸. Miłość ojcowska i synowska porządkuje zatem wolność, nadając jej kierunek i sens.

Zakończenie

Samotność i miłość. Na tych dwóch słowach opiera się tajemnica naszego duchowego wzrastania w procesie formacji kapłańskiej. Ale nie jest to tylko doświadczenie kapłanów. Przejście duchowej drogi, wiodącej od jałowej, egocentrycznej samotności do owocującej poprzez „promieniowanie ojcostwa” miłości, pozwala nam być uczestnikami doświadczeń wielu ludzi. Ojciec, matka, dzieci – ten tajemniczy świat relacji staje się naszym udziałem nie „pomimo celibatowi”, ale „dzięki celibatowi”. Streszcza to znakomicie sentencja Ewagriusza z Pontu o kapłanie, który „oddzielony od wszystkich jest z wszystkimi zjednoczony”. Razem tworzymy wspólnotę tych, którzy wędrują. *Ludzie zamieszkują ziemię, która ma dwa bieguny. Nie mają tu miejsca stalego. Wszyscy są w drodze. Droga ich prowadzi od bieguna samotności do bieguna miłości. (...) Na tym polega promieniowanie ojcostwa. Nie jest to żadna przenośnia, lecz rzeczywistość. Świat nie może polegać tylko na przenośni – świat wewnętrzny bardziej jeszcze niż świat zewnętrzny*⁴⁹. Formacja kapłańska, jako droga do duchowego ojcostwa, powinna być ciągłym odkrywaniem znaczenia tych

⁴⁶ Por. *Gaudium et Spes*, 24.

⁴⁷ Por. L. Boros, *Mysterium mortis*, Warszawa 1977, s. 81-82.

⁴⁸ K. Wojtyła, *Promieniowanie ojcostwa*, dz. cyt., s. 253.

⁴⁹ Tamże, s. 239.

słów i stopniowym dorastaniem do nich. Patrząc zaś na postać Jana Pawła II, rozumiemy, że „promieniowanie ojcostwa” nie jest przenośnią, ale jego konkretnym życiem. To zaś jest dla nas wezwaniem.